Rok IV. Hrubieszów, dnia 15. Maja 1923 r. Nr. 10.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO
w ZAMOŚCIU.
Dnia 27/IV 1923 r.

ODPIS.

Nr. Pr. 1647/23.

Do

WYDZIAŁU POWIATOWEGO SEJMIKU

w Hrubieszowie.

W № 39. Dz. Ust. Rzp. Pol. z 1923 r. pod poz. 275 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31-go marca 1923 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o opłatach za doręczanie wezwań i zawiadomień na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Na zasadzie § 6-go tego Rozporządzenia — magistraty i wójci gmin otrzymują 25% z sum uzyskanych z opłat od wezwań i zawiadomień, doręczonych za pośrednictwem magistratów i urzędów gminnych, jako wynagrodzenie dla funkcjonarjuszów, wykonujących doręczenie **w sprawach cywilnych,** bez względu na to czy wezwanie lub zawiadomienie pochodzi od Sądu Okręgowego, czy od Sądu Pokoju, a według § 7-go tegoż Rozporządzenia wynagrodzenie procentowe, o którem w § 6-tym jest mowa, sądy wypłacają na postawie rachunków, przedstawianych przez magistraty i wójtów gmin, odnośne zaś wydatki zapisują na ciężar budżetu wymiaru sprawiedliwości.

Wysokość opłat od wezwań sądowych określa ustawa z dnia 17-go grudnia 1921 r. zmieniająca przepisy tymczasowe, o kosztach sądowych (Dz. Ust. z 1921 r. № 106 poz. 770) według której (art. 201) od każdego wezwania sądowego, dokonanego na żądanie stron, zarówno w sądach pokoju jak i w sądach wyższych, pobierana będzie przez sądy opłata na rzecz Skarbu Państwa w wysokości, równającej się każdoczesnej opłacie pocztowej za list polecony najniższej wagi. Ponieważ ta ostatnia opłata wynosi obecnie według ostatniej taryfy pocztowej 1500 Mk. przeto wynagrodzenie procentowe dla magistratów i wójtów gmin wynosi od doręczenia każdego wezwania sądowego — **w sprawach cywilnych** po 375 Mk.

Za doręczanie wezwań sądowych w **sprawach karnych** nie należy się żadne wynagrodzenie.

Wynagrodzenie za doręczanie wezwań, wypłacać będzie magistratom i wójtom gmin tylko władza asygnująca, rozporządzająca kredytami państwowymi. Taką władzą w tym wypadku jest tylko prezes Sądu Okręgowego, który na podstawie przedstawionych przez magistraty i wójtów gmin rachunków asygnować im będzie przez właściwą dla nich Kasę Skarbową należne według tych rachunków sumy z § 9-go budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Rachunki te jednak, a właściwie wykazy doręczonych w obrębie każdej gminy wezwań, muszą być uzgodnione z kontrolą tych wezwań prowadzoną przez każdy poszczególny sąd, w tym celu każdy magistrat i każdy urząd gminny winien w terminach, o których niżej będzie mowa, złożyć w sądzie pokoju swego okręgu rachunek za doręczone w ciągu pewnego okresu wezwania sądowe w sprawach cywilnych dla uzgodnienia go z kontrolą sądu, zatwierdzenia i przesłania przez tenże sąd do mej kancelarji w celu asygnowania każdemu magistratowi i urzędowi gminnemu należnej według rachunku sumy.

Rachunek każdego magistratu i każdego urzędu gminnego winien zawierać szczegółowy wykaz doręczonych w każdym miesiącu wezwań sądowych z wymienieniem należności cyframi i słowami i z wymienieniem Sądu, na żądanie którego dokonano doręczenia tych wezwań.

Ponieważ magistraty i urzędy gminne będą otrzymywały dla doręczenia wezwania w sprawach cywilnych od następujących sądów:

1) od swego Sądu Pokoju,
2) od Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu,
3) od wydziału Odwoławczego (Sekcji Cywilnej) Sądu Okręgowego w Zamościu i
4) kancelarji Prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu,

przeto każdy magistrat i każdy urząd gminny winien prowadzić 4 odrębne kontrole doręczanych przez te 4 Sądy i urzędy wezwań i zawiadomień i w każdej kontroli zapisywać właściwe wezwania i zawiadomienia, zamykając po upływie każdego miesiąca rachunek za uskutecznione doręczenie w każdej odrębnej kontroli.

Rachunki te sporządzone na podstawie tych kontroli oddzielnie dla każdego Sądu i urzędu każdy magistrat i urząd gminny po upływie każdych trzech miesięcy, a **więc rachunki kwartalne**, winien złożyć lub przesłać dla uzgodnienia:

1) Rachunek za doręczenie wezwań, otrzymanych z Sądu Pokoju — winien przesłać lub złożyć właściwemu Sądowi Pokoju.
2) Rachunek za doręczenie wezwań, otrzymanych od Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu — temuż Wydziałowi Cywilnemu.
3) Rachunek za doręczenie wezwań, otrzymanych od Wydziału Odwoławczego Sądu Okręgowego w Zamościu — temuż Wydziałowi Odwoławczemu i
4) Rachunek za doręczenie wezwań lub zawiadomień otrzymanych z kancelarji Prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu — Prezesowi tego Sądu.

Wszystkie rachunki, o których wyżej mowa, w myśl art. 1 ustawy z dnia 28-go października 1921 r. (Dz. Ust. z 1921 r. Nr. 92 poz. 676) podlegają opłacie w ilości po 2 Mk od każdego nawet niecałego tysiąca marek należności, wymienionej w rachunku, a więc winny być należycie ostemplowane, datowane, podpisane przez burmistrza lub wójta gminy i zaopatrzone pieczęcią urzędową magistratu lub urzędu gminnego, a marki stemplowe winny być odpowiednio skasowane.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31-go marca 1923 r. ustanawiające wyżej opisane wynagrodzenie za doręczenie wezwań sądowych i zawiadomień, **obowiązuje już od 15-go kwietnia 1923 roku.**

Podając powyższe Rozporządzenie i sposób uiszczenia należności za doręczenie wezwań do wiadomości Wydziałowi Powiatowemu, jako Władzy Nadzorczej magistratów i urzędów gminnych swego powiatu, uprzejmie proszę o dokładne poinformowanie i pouczenie wszystkich swych magistratów i urzędów gminnych o sposobie prowadzenia przez nie kontroli doręczanych wezwań, tudzież formie zestawiania i przedstawiania dotyczących rachunków wreszcie o wysokości należnego im za doręczanie wezwań w sprawach cywilnych wynagrodzenia.

Sekretarz: KLAUDE m. p.

Prezes: JAŚKIEWICZ m. p.

WYDZIAŁ POWIATOWY
SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO
L. 1561/23.

Hrubieszów, dnia 9 go maja 1923 r.

Do

Magistratu miasta Hrubieszowa i Dubienki
oraz wszystkich urzędów gminnych
w powiecie.

Przesyła się do wiadomości i zastosowania się.

Wydz. Pow. Sejm. Hrubieszowskiego
L. 1593.

Ogłoszenie.

Wydział Powiatowy podaje do wiadomości, że na mocy statutu, zatwierdzonego reskryptem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 29-go kwietnia 1923 r. L. 2132/III, pobiera od dnia 15 go maja 1923 r. tytułem opłat samorządowych od umów o przejście prawa własności nieruchomości w powiecie Hrubieszowskim 4% sumy, która służy za poostawę wymiaru państwowej opłaty stemplowej.

Hrubieszów, dnia 14-go maja 1923 r.

Sekretarz: **J. LIPNICKI** m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku Starosta: **B. ZAMOŚCIK** m. p.

Niewesołe wieści ze wsi.

Obok miejscowości gdzie kipi życie społeczno-narodowe, gdzie ludność garnie się masowo do światła, są wioski, które jakby zły duch spętał i pcha ludzi do wszelkiego złego.

Czytelnictwo gazet i książek zanika w wielu miejscowościach. Wobec spadku marki polskiej, wzrosły niepomiernie ceny papieru i robocizny drukarskiej. Książki i gazety trzeba było podnieść w cenie parokrotnie. Ci, którzy stale śledzą za cenami, widzą, że podrożały nietylko gazety, ale podrożały też buty, papierosy i wszelkie zboże. Cena gazet jest stosunkowo niższa, niż cena chleba, a jednak ludzie ciemni myślą, że drożyźnie gazet winne tylko redakcje i uważają za stosowne nie sprowadzać sobie gazet do czytania. Jest to wielki błąd: szkoda. U żydów nie tylko, że się nie zmniejsza czytanie, ale zwiększa, żydowskie gazety mają tylu czytelników i odbiorców, że się utrzymują własnym kosztem, choć jest ich wiele razy mniej niż nas. To też żydzi zawsze wiedzą co się na świecie i w kraju dzieje, nasi zaś przestając sami czytać, zwracają się po wiadomości do żydów. Żydom w to tylko graj! udzielają też naszym gospodarzom takich mądrych i prawdziwych wieści, że aż głowa od nich puchnie. Znam wioskę w której przed wyborami żyd, skupujący cielaki, rozdał wszystkim mieszkańcom numery na żydowską listę sjonistów, a ludzie mu dziękowali za taką usługę. Dopiero przypadkowo udało im się błąd naprawić.

Wślad za ciemnotą idzie pijaństwo i wszelkie zło. Piją ludzie i tam, gdzie nigdy przedtem wódki nie pokazywano. Piją już nie kieliszkami, ale szklankami. Na wesela zakupują setki butelek wódki. I co smutniejsze, że ludzie ci, nie żałując setek tysięcy na gorzałkę, żałują pieniędzy na książki i gazety, wyrzekają na podatki, które są śmieszne w porównaniu z sumami, wydawanemi na pijaństwo.

Nie żyje też przykładnie i młodzież nasza, szczególnie wiejska. Gdzie są jakie stowarzyszenia i organizacje czuwające nad życiem młodych pokoleń, tam jeszcze przynajmniej zło ma jakąś tamę. Ale w większości wiosek młodzież nasza psuje się i dziczeje. Pijaństwo, dzikie zabawy i w końcu bójki na pięści, kije lub noże. — Oto rezultat tego zdziczenia. Coraz jakiś młody chłopiec idzie do więzienia za krwawe rozprawy, coraz przylapią bandę opryszków, w której młodzi bandyci — to młodzież, żądna użycia i hulanek.

I dokąd my zajdziemy w takich warunkach?

Czy niema sposobu na ujarzmienie złych instynktów i zachcianek?

Jeżeli starsze pokolenie nie będzie wglądać w tę sprawę, to któż zajmie się zbłąkanemi owieczkami? Jeżeli ludzie światlejsi nie pomogą młodzieży w urządzaniu pięknych rozrywek, pouczających zebrań i wesołych niegorszących zabaw, to dokąd zajdzie młodzież puszczona samopas?

A jeżeli starsi — ojcowie i opiekunowie — dają często gorszący przykład młodszym, to czego się wtedy spodziewać?

Zawróćmy z drogi — kto wszedł na manowce — bo nie czas będzie, gdy zło weźmie górę!

Ad. Chętnik,
poseł sejmowy.
(Przegląd Ziemiański № 17).

Ogólny spis dzieci w wieku szkolnym.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

„Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17-go marca 1921 r., i poprzednio dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7-go lutego 1919 r. zatwierdzony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22-go lipca 1919 r., postanawiają, że nauka dzieci w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowa. Wiek szkolny dziecka trwa lat 7, a mianowicie od ukończenia 7-go do ukończenia 14-go roku życia. Za niedopełnienie obowiązku szkolnego, ukrywanie dziecka przed zapisaniem do szkoły, nieposyłanie dziecka do szkoły, Dekret o obowiązku szkolnym przewiduje karę aresztu lub grzywnę pieniężną.

Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego postanowiło w bieżącym roku wprowadzić **na terenie b. Królestwa Kongresowego bezwzględny** obowiązek szkolny dla **dzieci siedmioletnich,**

czyli urodzonych 1916 r. Od dnia 1-go września 1923 r. wszystkie dzieci siedmioletnie obowiązane będą uczęszczać do szkół. W miarę wolnych miejsc w izbach szkolnych, będą pociągane do obowiązku szkolnego i dzieci starsze, do szkoły nie uczęszczające. W następnych latach obowiązkiem szkolnym obejmowane będą coraz młodsze roczniki dzieci tak, żeby z dniem 1-go września 1929 r. wszystkie dzieci w wieku szkolnym znalazły się w szkole.

Celem zebrania danych o liczbie dzieci w wieku szkolnym Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zarządza ogólny spis dzieci, urodzonych w r. 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916. Spis dzieci odbędzie się od 14-go do 19-go maja 1923 roku. Spis ten mieć będzie na względzie wyłącznie sprawę powszechnego nauczania. Spisywać dzieci będą Komisje spisowe, złożone z 2-ch komisarzy spisowych, a to: w osiedlach wiejskich — z sołtysa i nauczyciela, wyznaczonego przez Inspektora Szkolnego, w miastach zaś z ławnika lub urzędnika magistratu i nauczyciela. Do celów spisu dzieci zostały opracowane druki spisowe w postaci specjalnych arkuszy spisowych, oraz objaśnienia dla Komisji spisowej

Wobec niezwykłej doniosłości powszechnego nauczania dla całego Państwa i jego przyszłości Ministerstwo W. R. i O. P. spodziewa się, że spotka należyte zrozumienie i poparcie zarówno ze strony organów samorządu powszechnego i samorządu szkolnego, jak niemniej ze strony całej ludności miast i wsi w spisie dzieci, który będzie wstępem do akcji, zmierzającej planowo do realizacji powszechnego nauczania".

Od siebie dodajemy, że zarządzenie to winniśmy przyjąć z radością i uznaniem. — Przymus szkolny nie jest dotąd w całej pełni stosowany tylko w b. dzielnicy rosyjskiej. — Stąd tylu u nas analfabetów, tylu ciemnych ludzi, tyle ogólnych niedomagań i brak zrozumienia należytego dla życia państwowego, dla spraw ogólnospołecznych.

Zbrodnię w stosunku do dziecka swego popełnia ten ojciec i matka, który nie posyła je do szkoły!

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja wypadł. w Hrubieszowie wspaniale. O godzinie 10-tej odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie uformował się pochód w następującym porządku:

1) Wojsko (2-go pułku Strzelców Konnych),
2) Oddziały „Strzelca",
3) Młodzież szkół powszechnych i średnich,
4) Drużyny harcerskie,
5) Przedstawiciele władz,
6) Delegacje gminne jak też różnych instytucji i stowarzyszeń, publiczność, której zebrało się kilku tysięcy.

Miasto udekorowane było flagami polskiemi i francuskiemi.

Udano się w pochodzie na plac miejski na Pogórzu — gdzie przemawiali: Dr. Skrobiszewski, p. Mirowski i p. Mochniej. — Po przemówieniach odbyła się defilada wojska i oddziałów „Strzelca".

Następnie udano się w pochodzie z powrotem do miasta.

Wieczór odegrało Koło Miłośników Sceny 2 akty „Kościuszko pod Racławicami". — Przed przedstawieniem przemawiał prof. p. Czajkowski o księciu Józefie Poniatowskim.

Bardzo miłem urozmaiceniem było 16 drabiniastych umajonych wozów, zaprzężonych po 4 konie. — To dwór w Podhorcach wysłał całą swą służbę z rodzinami na obchód.

Cały dzień odbywała się kwesta na rzecz Macierzy Szkolnej.

Poświęcenie Sztandaru. W dniu 3-go Maja przed uroczystem nabożeństwem, ks. Kanonik Juściński poświęcił sztandar oddziałów „Strzelca". — Sztandar ten — jak się dowiadujemy ofiarowała p. Skrobiszewska.

Powiatowy Zjazd Ochotniczej Straży Ogniowej. Dnia 6-go maja b. r. odbył się w Hrubieszowie powiatowy Zjazd Ochotniczej Straży Ogniowej. Po wybraniu przewodniczącego zjazdu w osobie p. Starosty B. Zamościka udano się w pochodzie z muzyką wojskową na czele do kościoła. Po mszy św. nastąpiło poświęcenie taborów staży.

Potem udano się do sali „Rusałka", gdzie uchwalono połączyć się w powiatowy Związek Ochotniczej Straży Ogniowej i wybrano Zarząd.

Nastąpiła 2-godzinna przerwa obiadowa. — Przy wspólnym obiedzie wygłoszono szereg przemówień podnosząc doniosłość i znaczenie ocho-

tniczych straży ogniowych, zaznaczając, że rola straży nie ogranicza się tylko do ratowania bliźnich w nieszczęściu, ale udziałem jej jest i praca kulturalno-oświatowa, praca obywatelsko-społeczna, a to tem więcej, że jest jedną z nielicznych organizacji, której nie zatruwa jad walk partyjnych i klasowych, która łączy w sobie i jednoczy ludzi wszystkich partji, klas i warstw.

Po przerwie obiadowej odbyły się na boisku w koszarach popisy ćwiczebne. — Za najsprawniejsze ćwiczenia przyznano trzy nagrody:

1) medal srebrny duży, 2) srebrny mały i 3) duży brązowy.

Nagrodę I-szą otrzymała straż z Hrubieszowa, II-gą z Moniatycz, III-cią z Hieledwi.

Po ćwiczeniach odbyła się zabawa ogrodowa i przedstawienie teatralne.

Na Zjazd przybyły delegacje straży ogniowych sąsiednich powiatów, wojewódzki inspektor straży ogniowej p. Radwan i przedstawiciel Dyrekcji Ubezpieczeń p. inż. Muśnicki.

Zjazd wykazał duży postęp w rozwoju organizacji ochotn. straży ogniowych w tut. powiecie.

Czynnych straży liczy powiat już 12; są one należycie wyekwipowane i wyćwiczone. — Postęp ten dokonał się w ostatnim roku dzięki poparciu Rad Gminnych i Sejmiku Powiatowego z p. starostą Zamościkiem na czele.

Z okazji I go Zjazdu złożyli na cele ochotniczej straży ogniowej:

1) P. Feliks Czarkowski imieniem Banku Handlowego w Warszawie Oddział w Hrubieszowie na fundusz żelazny dla niezamożnych strażaków 100.000 Mk.
2) P. Feliks Czarkowski imieniem Banku Handlowego w Warszawie Odezial w Hrubieszowie na Powiatowy Związek Straży Ogniowych 100.000 Mk.
3) P. Starosta Bolesław Zamościk na fundusz żelazny 150.000 Mk.
4) P. Inż. Muśnicki z Zamościa na fundusz żelazny 30.000 Mk.
5) P. Inż. Radwan z Lublina na fundusz żelazny 50.000 Mk.
6) P. Tytus Dobrzański z Uchań na fundusz żelazny 15.000 Mk.
7) P. Jan Wierzbicki rejent z Hrubieszowa na cele Zjazdu 50.000 Mk.

Zaznaczyć w końcu należy, że akcję urządzenia Zjazdu poparł wydatnie Związek Ziemian, ofiarowując na ten cel pół miljona marek.

Z Komitetu Budowy II-go Domu Techników we Lwowie otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W czasach powojennych, wypadki polityczne w Sejmie, zmiany gabinetów, kryzysy ekonomiczne opanowały umysły narodowo uświadomionych obywateli. Inteligencja nasza, ten mózg narodu musi jednak myśleć wszechstronnie, potrzeby Państwa rozumieć i o dobro narodu zabiegać.

Na czoło potrzeb społecznych wysuwa się już od dłuższego czasu, sprawa polepszenia doli akademików. Wszak rola ich, w najbliższej przyszłości będzie i musi być decydującą.

A więc w interesie wspólnego dobra społecznego należy popierać wszystko to, co zapewnia studja akademikowi. Sprawa mieszkaniowa jest najbardziej nagląca. Technicy lwowscy pierwsi w Polsce podjeli inicjatywę budowy domu w roku zeszłym i swoim przykładem dali impuls kolegom ze stolicy do podobnej akcji. Dzięki wyłącznej pracy studentów Politechniki, została budowa doprowadzona do stropów I-go piętra. Dalsza robota z powodu braku kapitału może być wstrzymana. Poparcie jednak ze strony społeczeństwa wzrasta w formie gotówki i w naturze.

I Hrubieszów nie pozostał w tyle. Na tem miejscu miło nam podziękować JWPanu Prezesowi Związku Ziemian Wydżdze, dyrekt. Banku Czarkowskiemu, staroście B. Zamościkowi, burmistrzowi Ryllmanowi, inpektorowi W. Gregerowi, sekretarzowi Lipnickiemu i kierownikowi Hurtowni Stefanowi Michalakowi, którzy świadomi celów młodzieży pospieszyli z ofiarną pomocą.

Mamy nadzieję, że i nadal Hrubieszów nie zapomni o naszej akcji.

Komitet Budowy II-go Domu Techników.
we Lwowie.

Metelin, kolonja w Hrubieszowskim.

Z życia młodzieży.

Z inicjatywy Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej, odbyło się u nas dnia 23-go kwietnia b. r. zebranie organizacyjne, w którem wzięła udział wszystka młodzież koła Metelina. Zagaił i przewodniczył podpisany, sekretarzował ob. Karcz Franciszek.

W krótkiem i rzeczonem przemówieniu, przewodniczący przedstawił konieczność organizowania się młodzieży w Związki Strzeleckie, następnie dla większego zrozumienia celów i zadań Związku Strzeleckiego odczytał książeczkę Wacława Sieroszewskiego p. t. „Obrona Ojczyzny“, a sekretarz odczytał Regulamin i Statut Towarzystwa Związek Strzelecki. Po odczytaniu powyższych, zebrani jednogłośnie zgodzili się na zorganizowanie oddziału Zw. Strzeleckiego pod nazwą Oddział-Metelin. Do Zarządu weszli:

Ob. Karcz Franciszek prezes, ob. Karcz Wawrzyniec sekretarz, ob. Kiełbowicz Stefan skarbnik; na komendanta drużyny, wybrano ob. Zdziechowskiego Jana.

Nowo-zorganizowany oddział Zw. Strzeleckiego składa serdeczne dzięki tym, którzy dopomogli nam w organizowaniu, a szczególniej p. Świdzińskiemu prof. gim. w Hrubieszowie, równocześnie apeluje do Młodzieży pow. Hrubieszowskiego, a przedewszystkiem niezorganizowanej jeszcze dotychczas, ażeby dała znak życia i wzięła się do pracy nad własnym uświadomieniem. Uświadomienie młodzieży, to przyszłość POLSKI NIEPODLEGŁEJ to PRZYSZŁOŚĆ NARODU, a więc najpierwsze i najważniejsze zadanie dzisiaj. Porwijmy się więc wszyscy solidarnie do walki z ciemnotą, solidarnie stańmy do szeregu, bo tylko w ten sposób możemy dojść do upragnionego celu i stać się godnymi tytułu obywatela — polaka.

Garnijmy się więc z zapałem pod Sztandar

Związku Młodzieży Wiejskiej i Towarzystwa Zw. Strzeleckiego, albowiem te instytucje pracują prawdziwie z całym poświęceniem nad odrodzeniem młodzieży, szerzą idee NIEPODLEGŁOŚCI POLSKIEJ oraz skupiają młodzież zorganizowaną, która w linię prawdziwej oświaty podjęła walkę ze złemi nałogami, z ospałością i ciemnotą.

Nowozorganizowanemu Oddziałowi Związku Strzeleckiego w pracy „SZCZĘŚĆ BOŻE!"

Jan Lubas.

Kradzieże:

W nocy z dnia 25-go na 26-go kwietnia b. m. skradziono Gitli Berger z Uchań, gm. Jarosławiec roczną Jałówkę wartości pół miljona marek. — Złodzieje dostali się do obory przez dach, wyrwawszy kilka snopków z poszycia.

Opis jałówki: wzrost średni, czarna, łysa, pod brzuchem biała, nogi do kolan białe.

Wiadomości bieżące.

Doroczny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. Dnia 9-go czerwca b. r. odbędzie się Doroczny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

Na Zjazd przybędą delegaci poszczególnych Kół Młodzieży Wiejskiej, przedstawiciele Związków Okręgowych i Goście.

Ze względu na poważny rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej w ciągu ostatniego roku, na szereg żywotnych zagadnień, które mają być przedmiotem obrad, wreszcie dzięki uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Młodzieży Wiejkiej Województwa Lubelskiego oczekiwane jest przybycie licznych uczestników i gości.

Po legitymacje dla Delegatów na Zjazd i karty wstępu dla gości zgłaszać się należy do Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego ulica Szopena 15 m. 8., do Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, do Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej i do pp. instruktorów.

Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej. Podejmując systematyczną organizację ofiarności społecznej na pracę oświatowo-kulturalną wśród dorosłych „Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej" wydał bloczki pokwitowań, na sumy 1.000, 5.000, 10.000 i 1000.000 mk., oprawione po 10, 20, 50 i 100 biletów.

„Skarb" apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o poparcie materjalne i spółdziałanie w charakterze kwestarzy. Bloczki wysyłane będą kwestarzom listem poleconym po otrzymaniu adresu. Adres „Skarbu" — Warszawa Wspólna 23 m. 12.

Lot dookoła ziemi. Sześć aereplanów francuskich wyruszyć ma w dniu 15 b. m. w podróż dookoła ziemi. W wyprawie tej bierze udział 14 osób. Wobec tego, że samoloty będą zbaczały do różnych krajów, podróż potrwa przypuszczalnie dwa lata. Lotnicy przebędą drogę powietrzną, wynoszącą 70 tys. kilometrów.

Stosunki w Rosji sowieckiej. Władze sowieckie ogłaszają publicznie, że Rosja wywozi zboże, udzielają też zapomóg w naturze ludności zagłębia Ruhry a tymczasem, jak informują pisma moskiewskie liczba głodnych w Rosji wzmogła się ostatnio bardzo znacznie (o nowe 10 miljonów), samych zaś dzieci głodujących naliczono 7 miljonów. Na Ukrainie liczba dzieci bezdomnych żyjących z żebraniny dochodzi do miljona. Przytułki mogą pomieścić zaledwie niewielką część (15 %) tych nieszczęśliwych, w przytułkach zresztą panuje często taki głód, że dzieci uciekają.

Konferencja w sprawie dzieci moralnie zaniedbanych. Zwołana przez Komisję Główną Powszechnego nauczania w Warszawie w dniu 16-go marca b. r. stwierdziła ogromny wzrost przestępczości wśród małoletnich, oraz szerzący się wśród dzieci alkoholizm — duży procent dzieci szkół powszechnych używa alkoholu codziennie, połowa — w niedziele i święta, a zaledwie nieznaczna liczba dzieci nie pije wcale.

Stwierdzono, że przyczyną wzrostu przestępczości jest nędza dzieci szkolnych. Wybrano specjalną komisję dla opracowania planu walki zarówno z nędzą jak i demoralizacją wśród dzieci.

Stała wystawa rolnicza. Centralne Towarzystwo Rolnicze organizuje w Częstochowie stałą wystawę rolniczą, która uruchomiona zostanie w lecie. Stała wystawa obejmować będzie:

1) właściwą wystawę rolniczą, zawierającą okazy z wszelkich dziedzin życia rolnika,
2) gospodarstwo rybne,
3) pole doświadczalne,
4) kinematograf naukowy, objaśniany odpowiedniemi pogadankami.

Z Komitetu Budowy Instytutu Chemicznego. Rozwój życia gospodarczego i przemysłowego Polski w ostatnim czteroletnim okresie samodzielności i niepodległości państwa, polegał raczej na przypadku i nieskoordynowanej inicjatywie, niż na pewnym programie i planie. Doraźność i bezprogramowość na tem polu mogła być wytłumaczona jedynie ogromem zadań, które zwaliły się na państwo w pierwszej chwili jego powstania!

Obecnie jednak nadszedł moment właściwy dla ujęcia i zagadnień życia gospodarczego w ramy jasnego, jednolitego, przemyślanego planu działania.

Rozwój rolnictwa i przemysłu przetwórczo-spożywczego, rozwój wielu gałęzi produkcji, postulat najdoskonalszego wyzyskania licznych surowców polskich, a przedewszystkiem węgla, ropy naftowej, gazów ziemnych, soli, drzewa i rud żelaznych, cynkowych i ołowianych, oraz postu-

lat zaopatrzenia armji w nowoczesne środki walki i zabezpieczani w ten sposób granic państwa i pokojowej pracy ludności—wiążą się jaknajściślej z rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce.

Jestto jedno z najważniejszych zagadnień polityki gospodarczej, rysującej się obecnie przed państwem.

Jednakże istota przemysłu chemicznego polega na ścisłem spojeniu materji surowca z twórczą naukową pracą umysłu ludzkiego. Wszędzie tam, gdzie produkcja chemiczna nie została przepojona własną intensywną ciągłą pracą badawczą i naukową, przemysł sam ulegał szybko zdystansowaniu w walce konkurencyjnej, a następnie chylił się ku upadkowi. Tam upadał przemysł organiczny w Anglji i we Francji, choć te właśnie państwa były jego ojczyzną. Tak przy ścisłym związku dziedziny przemysłu i nauki potężniał organiczny przemysł niemiecki, aż wszechmocnie opanował przed wojną rynek światowy.

Nie bez głębokiego uzasadnienia stwierdzał więc V. Cambon, że na polu przemysłu chemicznego Niemcy przed wojną pobiły Francję przez swoją szkołę i swego nauczyciela.

Wszystkie jednak żywotne państwa i społeczeństwa zrozumiały w czasie wielkiej wojny jak wielką rolę odgrywa stan nauki badawczej na rozwój przemysłu chemicznego, oraz jakie wartości dla państwa reprezentuje przemysł chemiczny.

Z najwyższa energją więc i z całą konsekwencją poczęto wyrównywać i naprawiać dawne błędy i dawne zaniedbania. Nietylko rząd, ale i instytucje prywatne, towarzystwa przemysłowe i handlowe i banki rzucają w czasie wojny w Angji, Francji, Stanach Zjednoczonych, Japonji, we Włoszech, a nawet w Rosji znaczne fundusze i środki materjalne na organizację i budowę Instytutów Chemicznych.

Podobną inicjatywę podjęto i w Polsce. Konieczność i celowość tego wysiłku społecznego w sprawie zorganizowania Chemicznego Instytutu Badawczego musi zrozumieć we własnym interesie cały polski przemysł, muszą zrozumieć przedstawiciele rolnictwa oraz ci wszyscy, którym bezpieczeństwo państwa leży na sercu.

Komitet Budowy Instytutu Chemicznego zwraca się więc w tej myśli do wszystkich z prośbą o pomoc materjalną, od której w najwyższym stopniu zależeć będzie pospiech w realizacji tak doniosłej i poważnej w następstwa inicjatywy.

Wszelkie dodatki pieniężne należy przekazywać na konto P. K. O. Nr. 5600 (Komitet Budowy Chemicznego Instytutu Badawczego, Warszawa), o datkach zaś w naturze zawiadamiać Komitet Budowy Chemicznego Instytutu Badawczego, Warszarsza ul. Ludna Nr. 11 parter.

ZA KOMITET BUDOWY:

Przewodniczący: Wojciech Trąmpczyński.
Zastępcy przewodniczącego: Jenerał Józef Czikiel, Jan Zagleniczny.
Członkowie: Jan Bielecki, Stanisław Brun, Tadeusz Hołówko, inż. Ignacy Hodliczka, inż. Władysław Kiślański, dr. Kazimierz Kling, dr. Ignacy Kosiński, inż. Eugenjusz Kwiatkowski, dr. Zenon Martywowicz, dr. Ignacy Mościcki, dr. Władysław Rabski, inż. Władysław Szaynok, inż. Edmund Trepka, dr. Józef Zawadzki.

ZA KURATORJUM CHEMICZNEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO:

Inż. Czesław Benedek, Franciszek Brugger, dr. Stanisław Pilat, inż. Włodzimierz Płużański, jenerał Władysław Sikorski, jenerał Kazimierz Sosnkowski, inż. Władysław Szaynok, dr. Jan Zawidzki.

Co słychać nowego?

Z obrad Rady Ligi. Na jednym z posiedzeń Rady Ligi, odbytych w końcu ub. tygodnia załatwiona została ostatecznie sprawa sporu polsko-litewskiego. Rada Ligi stwierdziła, że uchwały jej w sprawie strefy neutralnej zostały zupełnie prawidłowe wykonane przez rząd polski i że sprawę zatargu załatwiła ostatecznie uchwała konferencji Ambasadorów z dn. 15 marca r. b. Delegat Litwy nie omieszkał wystąpić z oskarżeniami przeciw Polsce i gwałtownym protestem przeciw uchwale Rady Ambasadorów, potwierdzonej przez Ligę. Rada Liga przeszła jednak nad tym protestem do porządku dziennego, odrzucając również wniosek Litwinów o odesłaniu sprawy strefy neutralnej między Polską a Litwą do rozpatrzenia przez Międzynarodowy Trybunał w Hadze.

Sprawa Jaworzyny. Czesi, jak wiadomo roszczą sobie pretensję do Jaworzyny, która powinna należeć do Polski i o którą toczy się spór już od kilku lat. Sprawę sporu polsko-czeskiego rozpatrywała Rada Ambasadorów, nie wydała jednak ostatecznej decyzji, pozostawiając ją do polubownego załatwienia. Wyznaczone były nawet terminy odpowiednich naród. Czesi jednak porozumiewać się nie chcieli, ostatnio zaś czeski minister spraw zagranicznych Benesz wygłosił w sejmie przemówienie, z którego wynika, że Jaworzyna nietylko się Czechom należy, ale jakoby została im już przyznana. Oświadczenie p. Benesza charakteryzuje tylko jego stosunek do naszego kraju (wbrew twierdzeniu zupełnie gołosłownemu, że dąży do porozumienia z Polską), niema jednak dycydującego znaczenia, wobec wyraźnego oświadczenia Rady Ambasadorów (nota z listopada 1922 r.), że o ile spór graniczny polsko-czeski nie zostanie załatwiony polubownie, to Rada Ambasadorów wyda decyzję w sprawie Jaworzyny na wiosnę 1923 r. O tej obietnicy p. Benesz jakby zapomniał.

Jakie źródła dochodu będzie mieć skarbowość miast i gmin? Zgłoszony już do Sejmu rządowy projekt ustawy o tymczasowej organizacji skarbowości komunalnej oddaje samorządom terytorjalnym do dyspozycji bardzo obfite źródła

podatkowe, oraz środki do ich odpowiedniego wyzyskania przez co uniezależnia gospodarkę komunalną do pewnego stopnia od państwa.

Środkami tymi będą dodatki komunalne do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego. Stopy tych dodatków będą regulowane i rozdzielone między poszczególne kategorje samorządu komunalnego. Dodatki te nie będą obciążane żadnymi kosztami wymiaru poboru i egzekucji.

Projekt ochrania płatników od wielokrotnego wyzyskania tych samych źródeł podatkowych. Podatkom komunalnym przyznaje ustawa te same prawa jakie służą podatkom państwowym przy ich wymiarze, poborze i egzekucji. Ustawa ma być ustawą tymczasową, a ponieważ obejmuje obszar całego Państwa, stanowi, przeto poważny krok naprzód w dziedzinie unifikacji skarbowości Rzeczypospolitej.

Sprawa odszkodowań niemieckich. Rząd niemiecki wysłał do państw sprzymierzonych notę w sprawie odszkodowań i opróżnienia zagłębia Ruhry. Ponieważ nota była wykrętną i nie stawiała konkretnych, możliwych do przyjęcia warunków—rząd francuski notę odrzucił.

Z pobytu Marszałka Focha w Warszawie. Uroczystości w Warszawie wypadły wspaniale. Z odezwań się Marszałka Focha widać, że zrobiły na nim bardzo dodatnie wrażenie.—Szczególnie zaimponowało mu wojsko, o którem wyraził się bardzo pochlebnie.—Marszałek Foch był też w Poznaniu, we Lwowie i w Krakowie. — Stwierdził, że stosunki w Polsce rozwijają się bardzo pomyślnie — często jednak podkreślał w swoich przemówieniach, że pierwszym warunkiem siły i rozwoju **to zgodna praca całego narodu!**

Nowy sposób obliczania wartości złotego pol. Ministerstwo Skarbu — jak podają pisma warszawskie — zmieniło opinję co do sposobu obliczenia złotych polskich. Nie będą one obliczane na podstawie skróconego indeksu cen hurtownych, lecz na podstawie wartości złotego jako 1/3100 część kilograma 24 karatowego złota wedle cen giełdy londyńskiej. Po ostatecznej decyzji odpowiednio zmiemione zostaną te ustawy skarbowe, w których występuje złoty polski jako jednostka obliczeniowa.

Zamach na delegatów sowieckich w Lozannie. Na delegatow sowieckich, obecnych na konferencji pokojowej w Lozannie dokonano zamachu. Jeden z delegatów Worowski zabity dwaj ciężko ranni.

Sprawcą zamachu jest b. oficer armji szwajcarskiej z Kantonu Graubunden pochodzenia włoskiego, nazwiskiem Cenradi. Liczy on lat 30 i jest członkiem szwajcarskiej organizacji faszysłowskiej pod nazwą „Szwajcarska Liga Narodowa". Plan zamachu był przygotowany już dawniej, a bezpośrednim bodźcem — jak donoszą pisma stało się to, że Worowski nie chciał przyjąć delegacji szwajcarskiej Ligi Narodowej.

Wedle ostatnich otrzymanych wiadomości Conradi był przed wojną właścicielem fabryki czekolady w Petersburgu i w czasie przewrotu bolszewicy wymordowali całą jego rodzinę. Do pewnego więc stopnia zamach był dokonany z pobudek osobistych.

ROLNICTWO.

Przesadzanie.

Na drugą połowę maja lub początek czerwca przypada także sadzenie kapusty, karpieli, a ku końcowi maja — tytoniu.

Kapustę z rozsadników sadzi się w pole dobrze wynawożone. Nawóz przegniły powinien być przyorany wcześnie z wiosną. Rozsadę przygotować zawczasu. Podczas suszy trzeba grzędy z rozsadą codziennie obficie podlewać, a pchełki ciągle tępić.

Sadzenie kapusty podobnie jak przerywanie i przesadzenie buraków, winno się odbywać w dzień wilgotny a ciepły, inaczej więdnie ona i trudno się przyjmuje. Grzędy z rozsadą skropić dobrze i ostrożnie z całemi korzonkami wybierać ją do kosza. Sadzi się w dwojaki sposób: albo przyorywa co drugą skibę, kładąc korzeń rozsady zmaczany w wodzie w bok bruzdy i przykrywa skibą następną, albo sadzi się dokładnie w dołki, porobione kołkami do sadzenia, przyczem należy obcisnąć dobrze rękoma ziemię koło korzonka tak, aby niemożna było potem wywlec z ziemi rozsady za listek uchwyciwszy. Jeżeli się nie sadzi pod skibę, to należy grunt pod kapustę przed sadzeniem płytko przeorać, zwlec i znacznikiem poznaczyć albo rzędownikiem grobelki pociągnąć (na zwięźlejszej roli). Pierwszego sposobu używać należy wtedy tylko, gdy chodzi o szybkie zasadzenie, gdyż naogół drugi jest lepszy *). Gdy wypadnie sadzić jakakolwiek rozsadę kapusty czy buraków w czasie posusznym i gorącym, to trzeba sadzić bardzo starannie. W dziurę zrobioną kołkiem wlewa się naprzód pełno wody, a skoro ta wsiąknie w ziemię wsadza się korzonek, obciska

*) Sadzenie kapusty pod kołek w ten sposób, że wlewa się wodę do dziury, jest dobre tam, gdzie gospodarz sadzi kapusty nie wiele. Jeżeli chcemy sadzić na handel, a staranności nie poniechać, próbujmy takiego sposobu. Pole się wyoruje, wałuje na gładko, znacznikiem wyznacza się linje na krzyż, a w przecięciach linji odwraca się ziemię szpadlem.

się dobrze mokrą ziemią, a na wierzch daje się garstkę trawy lub jakich listków; ocienia to zrazu trochę od słońca, rozsada lepiej się przyjmuje, później zaś zeschłą trawę wiatr zwieje. Gdy susza po posadzeniu nastanie, to bez podlewania i później się nie obejdzie. Sadzi się kapustę w rzędy na 60 cm. (25 cali), a w rzędach na 40—50 cm. (16—20 cali). Obcinanie liści u rozsady przy przesadzaniu, co niektórzy zalecają, wcale nie jest dobre.

Brukiew czyli karpiele sadzi się zupełnie podobnie jak kapustę, z przygotowanej wczesnej rozsady. Karpiele mogą być sadzone jeszcze dość późno w takich razach, gdy przepadły częściowo buraki pastewne. Nie dają one tak wielkiego plonu, jak buraki, ale za to udają się na gorszym, płytszym gruncie, nawet na podmokłych polach i w wilgotniejszych okolicach. W górach np. częstokroć karpiele lepiej idą, niż buraki pastewne. Sadzić należy nieco gęściej, niż kapustę, rzędy na 60 cm. (25 cali), a w rzędach co 30 cm. (12 cali).

Buraki pastewne, jeśli były siane na rozsadę, wysadza się także w tej porze. Nie dają one nigdy takiego plonu, jak zasiewane z nasienia wprost na polu, lecz na późno sprawionej roli można je jeszcze zasadzić. Powinny mieć już cztery listki, a korzonek winien być grubości gęsiego pióra lub ołówka. Należy przytem uważać, aby korzenia do góry nie zawijać, a po posadzeniu podlać. Liści obcinać nie należy.

Tytoń przesadza się od połowy maja do czerwca wtedy, kiedy rozsada ma po 5—6 listków. Potrzebuje on roli bardzo dobrze wynawożonej i dobrze spulchnionej, a czystej od perzu i chwastu. Nawóz dobrze przegniły, przyorany być winien w jesieni lub wcześnie na wiosnę. Potem spulchnia się kilkakrotnie radłem lub ręcznie motyką, aby ziemia była doskonale pulchna i czysta. Czas do sadzenia wybrać wilgotny a ciepły. Sadzi się w rzędy 45—60 cm. (18—25 cali) odlegle, a rośliny jedna od drugiej na 30—50 cm. (12—20 cali). Im bujniejsza ziemia i im większe liście ma pewien gatunek tytoniu, tem rzadziej się sadzi. Gdy ziemia sucha, przed sadzeniem podlać. Po sadzeniu przez kilka dni należy przeglądać pole i dosadzać pilnie, co zginęło; na to uzupełnienie trzeba sobie pozostawić trochę rozsady.

Skoro tak tytoń się zakorzeni, okopuje się go pierwszy raz płytko wzruszając ziemię co drugi rząd, a w parę tygodni obsypuje się trochę ziemią po raz drugi tak, aby każda roślina stała jakby na osobnej grobelce.

Inne rośliny okopowe wczesne, jak mak, marchew, należy w ciągu maja i czerwca pilnie z chwastów czyścić i przerywać, bo gdy za gęste i jedne przy drugich ciasno stoją, to plon będzie lichy. Im częściej się ziemia spulchnia i wzrusza, tem lepiej, na to nigdy roboty żałować nie trzeba, tak z wiosną jak przez całe lato.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Syn i matka.

Pośrodku wsi rozległej stoi chałupa, wyróżniająca się od innych tem chyba tylko, że jest mniejszą, a strzecha jej stara wykrzywiła się w stronę drogi, jak czapka gospodarza, powracającego z poblizkiego miasteczka, w którem należało oblać spotkanie się kumów.

Właściciel owej chylącej się chałupy, Wojciech Barda, człek jeszcze młody, lat około trzydziestu pięciu, zdrów, jak rydz, do pracy skory, jeno świt, krząta się około gospodarki, niewielkiej wprawdzie, bo ma trzy tylko morgi ziemi ornej i łąki tam będzie skrawek.

Barda jest żonaty; ma już kilkoro dzieciaków, a wszcsikie bardzo podobne do ojca, zdrowe i silne, jak młode lwiątka; ciągle biegają one po świecie, w lecie w jednej tylko koszulinie lub z dodatkiem małym płótna zgrzebnego.

Coraz to któreś wpadnie do chałupy i woła: „mamo, chleba!“ Wojciechowa kraje ogromny bochen razowca i udziela dziecku, a ono spożywa na miejscu.

Gdy wszyscy zasiądą do jadła, starsi muszą się zwijać, bo dzieciaki wprawiły się tak szybko czerpać w misie, że zaraz pokazuje się dno puste, w miarę czego szybkość ruchów tembardziej się zwiększa; to też gospodyni nie zdąży wydać drugiej potrawy, gdy z pierwszej i śladu już nawet niema.

Rodzinę Bardy stanowi również staruszka matka, ósmy krzyżyk kończąca; ta już do niczego niezdolna: ręce jej drżą, oczy nie dowidzą, słowem, do niczego w domu pomocną być nie może.

A kwęka też często, na los narzeka i jedynie, jak się stara rozgada, gdy w kościach ból jej nie dokucza, to czasem z pod komina w wieczór zimowy dzieciom bajki prawi, a nieraz takie ciekawe, że i starsi z uwagą słuchają.

Na dworze zimno, burza huczy, ciemno tak, że i psa-by nie wygnał, w izbie świeci się kaganek światłem migotliwem; gospodyni uprzątnęła już garnki i bierze się za przędziwo. Wojciech, zmęczony, młocką całodzienną, upatruje kąta ciepłego do drzemki, który stara Bardowa znalazła pod przypieckiem; dzieciaki naradzają się jakoś, a potem nuż do babki w prośby:

— Babulu, opowiedzta co, opowiedzta...

Babula tylko tego czeka. Spodziewała się,

że dzieciaki nie wytrzymają i prosić ją będą o bajki.

Opowie im, dlaczegóżby miała nie opowiedzieć? Babula lubi opowiadać, gdy ją proszą i słuchają. Gdera trochę dla zwyczaju, a potem zaczyna mniej więcej tak:

— Wy, to chciałybyśta, aby wam ino opowiadać, a czyśta warte tego? Stacho cały dzień ino matce doskwirował, a i ta Jaguś nie lepsza też była.

Dzieciaki się wymawiają i proszą jeszcze, bo wiedzą, że babka zawsze od tego rozpoczyna, a zresztą Stacho i Jagna to babcine gagatki i dlatego się do nich zwróciła.

Rozpocząwszy od gderania, babka ciągnie dalej:

— Słyszyta, jaka burza? Spójrzta w okno nic nie widać, bo planety całkiem pokryły niebo. Słyszyta, jak huczy w kominie? To nieczysta siła pewnikiem, albo może duszyczka jaka tak piszczy, zimno tej być musi i tutaj się chce ugrzać, ale zimno ją i tutaj dojmuje, więc kurczy się i wyrzeka.

A w lesie teraz, nie daj Boże, co się dziać musi! Raz mi opowiadał Walenty, ten, co latoś pomarł, że jak był jeszcze młody, pojechał na wicher taki na noc całą w drogę przez las.

Jedzie on i jedzie, dojechał na polankę, takie uroczysko, że aż ciarki przejmują; księżyc się ta trochę pokazał, widzi też Walenty, a tu po polance chodzi ktoś schylony i czegoś szuka. Przygląda się i widzi kobietę z włosami rozczochranemi, szuka ona czegoś, a znaleźć nie może; potknęła się wreszcie o górkę niewielką, tak, jakby na grobie, padła tam na śnieg biały i jak zacznie jęczeć!

Już Walenty chciał się jej pytać, czego tak szuka, ale gdy usłyszał jęk taki nieludzki, taki, że aż nim całym wstrząsnęło, włosy mu na głowie stanęły, cały ścierpł i nuż konie poganiać; pędził dobrą godzinę, póki nie wyjechał z lasu i wtedy dopiero odetchnął.

Pono się ta kobieta nie jednemu tylko Walentemu pokazywała, a mówią, że syna szuka, co tam tam go jej zabili.

Oto teraz ja wam tutaj opowiadam, a tam w lesie może kto jechać poomacku, a tylko z boków świecą mu ślepia wilków; niech on tylko drogę zgubi, to przepadł; nikt go nie odnajdzie, chyba z wiosną jeno kości jego.

To Maciej, jak raz jechali w taką noc, już myśleli, że zginą: przed nimi nic nie widać, ciemność i ciemność, z boków słyszą, jakby zły duch nad nimi się śmiał, a z tyłu, to tak, jakby ich co goniło i szeptało: „obróć się, obróć!". Ale oni mądrzy, nie obejrzeli się, tylko wezwali Boga na pomoc, udali się pod opiekę Bogarodzicielki i ruszyli dalej z kopyta, i tak przyjechali cało, dziękując Panu Bogu, że obeszło się bez nijakiego złego przytrafunku.

I długoby jeszcze babka opowiadała swym wnuczętom, gdyby nie silne chrapanie syna; lampka też prawie gasła, spostrzegła to babka i nuż na wnuki: „A smyki, to ja wam gadam i g[illegible] a nafcina się wypala. Ojciec już chrapi a i m[illegible]e n[illegible]sporo idzie robota układź-ta się i spa[illegible].

Po tych słowach zabierano się do pacierza, podczas którego w główkach młodych roiło się od straszydeł leśnych; poczem każde zajmowało przeznaczone dla siebie miejsce i sen kamienny opanowywał mieszkańców ubogiej chałupki, nad którą srożył się wicher i okna jej niziutkie mróz zakuwał w powłokę tęgą ze zlodowaciałej pracy.

*
* *

Zima w tym roku dziwnie była ostra i długa: kalendarz wskazywał już kwiecień, a tymczasem śnieg jeszcze pokrywał ziemię.

Zapasy z roku przeszłego lada chwila wyczerpać się już miały, a tu ani źdźbła trawki nowej nie widać, bydlęciu niema co dać, to też pocieniało ono i wygląda, jakby przeżywało chorobę ciężką.

W chałupie Bardy smutno, od jakiegoś czasu brak zarobku, bo każdy się ściska i liczy z groszem.

Gospodarkać to Bardy nielada, wystarczy ona na pół roku przy pracy ciężkiej, a jeśli na resztę nie zarobisz cepami lub siekierą, to sam nie będziesz miał co w usta włożyć, a dzieci — pomrą niechybnie.

Rozumie to Barda, to też pracuje on, jak wół, przez dzień cały, młóci od świtu do nocy, by za te kilka groszy kupić coś do domu.

Póki robota była, to jeszcze pół biedy: przynajmniej człowiek wiedział, że z pracy się utrzyma, a teraz sam nie wie, czego się czepić.

Powiadają mu wprawdzie, że tam gdzieś daleko w mieście nie brak zarobku, bo ludzi wiele potrzebują do fabryk wielkich.

Barda myśli o tem; w umyśle jego snują się obrazy fantastyczne fabryk, o których mówiono mu, że tam dobrze płacą. Słyszał on i o tem, że tam zdrowia i siły potrzeba, ale on je ma w dostatku i pracy się nie lęka. Barda by poszedł; chwilami zagroda staje się dla niego nieznośną, a wtedy rzuciłby wszystko i poszedł, dokąd tylu innych powędrowało.

Bywają chwile, że barda ma złudzenie, jakby już był gdzieś daleko, pośród ludzi obcych, pośrąd zgiełku i dymu fabrycznego. Pracuje ciężko, a nie widzi przyjaciela, z którymby mógł podzielić się myślami swemi, bo wszyscy są zajęci i myślą o sobie; odzywa się w nim tęskona do rodziny, do spokoju i ciszy zakątka swojego.

Barda przeciera oczy i widzi, że dotąd nie opuścił chaty i rodziny; pierś jego faluje ciężko, jakby zrzucając zmorę gniotącą: mrzonki uleciały, a pozostała choć szara lecz swoja — rodzina rzeczywistość.

Nieraz Bardę strach ogarnia, co będzie, jak jutro zbraknie ziemniaków do garnka? Toć ludzi tyle powietrzem nie wyżywi, psim swędem nie pozbędzie; i tak już od kilku dni sam nie wie, skąd się biorą ziemniaki: chyba Bardzina pożycza, ale długo tak być nie może, w końcu nikt nie da, a wtedy co robić? Żeby przynajmniej nie tyle ludzi było do wyżywienia!

Barda oblicza żona — jedna, dzieci: Jasiek, Maryśka, Stacho, Jagna i to małe, wszystkich sześcioro, a matka niedołężna — siódma. Obliczył aż siedm osób, a wszyscy na niego patrzą,

by on im dostarczył żywności; że żona tego wymaga, to uważa za zupełne, dzieci — maleństwa; matka — staruszka jedynie stoi mu na zawadzie: oddawna już nic nie robi; póki był grosz, to jej tego nie wymawiał, a teraz go to drażni, nie wchodzi on w jej położenie, widzi jedynie, że i ona potrzebuje.

Usposobienie Bardy staje się coraz pochmurniejsze i opryskliwsze; ze wszystkiego niezadowolony, na żonę często łaje; dzieciaki chowają się po kątach, gdyż czują, że za lada przewinienie może być rzemień w robocie; tylko z matką Barda ani słowa nie chce zamienić, spogląda na nią z pode łba, a tak, jakby chciał i nie chciał jej coś powiedzieć...

Oto wieczór — zasiedli wszyscy do wieczerzy smutni i milczący; na misce trochę tylko ziemniaków, chleba na stole bardzo niewiele.

Podając na stół, Bardzina rzekła:

— Mata, jedzta dzisiaj, a na jutro nic już niema!

Nic dziwnego, że wszyscy osłupieli i długo słowa przemówić nie mogli. Wreszcie Barda wyrzekł:

— A, bo wy, matulu, to moglibyście pójść po wsi, lżejby było.

Stara nic nie rzekła, ale jej się zrobiło markotno i łyżkę odstawiła.

— Bo widzita, — ciągnął Barda — nic nie robicie od tyla, a jeść trza.

— Jużci ja się tobie musiała sprzykrzyć; oj, dałby Bóg, żeby mnie zabrał już raz do siebie.

— Abo juści, że lepiejby było, — wtrącił Barda, ale się natychmiast opamiętał; słowo jednak jak ptak: raz wypuścisz, to już nie powróci.

Stara zalała się łzami, podniosła się z ławy i szła w kąt, zawodząc:

— Bodajbym ja się była nie rodziła, żebym miała się takiego syna dochować, a któż cię to karmił, jakeś był dzieckiem? a co ja z tobą trudu miała, a co ja użyła, żebyś ty mi na stare lata śmierci życzył!

Barda czuł doskonale, że źle powiedział; ha, tak wyrwało się i przepadło. To też i on powstał, obejrzał się za czapką i, słowa nie rzekłszy, wyszedł.

Bardzina zaczęła uspakajać starą, dzieci, które ją lubiały za bajki, piszczały:

— Babulu, dajta spokój, cichajta, nie płacta.

Uspokoiła się.

Długo Barda chodził po dworku, przystawał po trochu, myślał o tem, co zaszło i wstydził się sam siebie; do domu wejść nie śmiał, a wiatr zimny, niosąc śnieg i krople deszczu, ciął go mocno po twarzy, pomimo to czuł Barda, że mu ciepło się robi i twarz pała na wspomnienie matki.

I byłby do izby nie poszedł, ale drzwi się otworzyły, ukazała się chuda postać żony i Barda usłyszał:

— A chodź, bo całkiem przemokniesz i frybry dostaniesz.

Wolnym krokiem Barda poszedł, legł w ciemnym kącie i... jak makiem zasiał.

W dni kilka smutek jeszcze większy ogarnął chatę.

Po wypadkach owego wieczora Barda wstał chory i znękany, ale się powlókł z siekierą w stronę miasteczka, by tam znaleźć jaki zarobek.

Siedział tam do późna w noc, powrócił z bochenkiem chleba, cały zmoknięty, bo deszcz nie ustawał.

Trzeciego dnia Barda wstał z gorączką, z silnym bólem głowy, słabszy jak zwykle.

Również chciał iść do miasta; zaledwie wyszedł z izby, pociemniało mu w oczach i dobrze, że oparł się o ścianę, bo byłby padł jak długi. Zobaczyła to Bardzina, strasznie się kobieta wylękła, poprowadziła męża z powrotem do izby, ułożyła na werku i nuż medytować, co tu będzie robić.

— Ot ci los, kto teraz zarobi choć na kawałek chleba?...

Pod wieczór stało się gorzej, w nocy Barda zaczął bredzić.

Wieś cała dowiedziała się wkrótce o chorobie Bardy; jedni radzili pijawki, drudzy bańki, inni spirytusu i kiełbasy.

Długo się sprzeczali, co zastosować jako najskuteczniejsze, wreszcie stary Jan z przeciwka rzekli poważnie:

— A to mi się widzi, co poślijta naprzód po ksindza.

Wszyscy się nad tem zastanowili, Bardzinie popłynęły łzy ciurkiem, ale uznała radę za zdrową.

Zarządzono sprządz konia Bardy z koniem Jana, a półkoszków dali Michał i oto sprowadzono księdza.

Już z daleka ujrzano zaprząg. Kobiety ze świecami wyszły na spotkanie i, zawodząc hymn z tonów rozmaitych, wprowadziły księdza do izby, gdzie leżał Barda.

Świece, osadzone w dzbankach, wciąż gasły, stół okryty nakryciem białem, chwiał się za najlżem dotknięciem.

Barda pod wpływem uroczystej chwili odzyskał przytomność, ale mówić nic prawie nie mógł, kiwał tylko z lekka głową naprzód lub nią poruszał na boki.

Dzwonek uderzył, melodja przerwana zamarła na ustach, wszyscy znowu weszli do chaty i byli obecni przy dalszych ceremonjach.

Już się skończyło i ksiądz, przybierając ton przyjacielski i życzliwy, począł się pytać o przyczynę choroby, sposób leczenia i t. d., a ponieważ dowiedział się, że nic dotąd nie uczyniono w celu ratowania chorego, polecał wezwać przynajmniej felczera; wreszcie, wychodząc, zwrócił się do chorego z pociechą, że może jeszcze wyjdzie z tej choroby.

Ale Barda wie, że przyszła kreska, czuje on, że jak chłopa raz zwali, to mało mu pomódz może; zresztą, byle nie dzieciaki, toby tam może i wolał raz skończyć; nie będąc w stanie już słowa wyrzec, wykonywa przeczący ruch głową i ramionami, co ma oznaczać, że wszystko już przepadło.

Sprawa trudna upartego nie przekona.

Gdy ostatni ciekawi zaczęli wreszcie opuszczać izbę, Barda wciąż niespokojnie wodził oczyma; zdawało się jakby kogoś szukał i chciał koniecznie odnaleźć; chwilę sporą zatrzymał wzrok na żonie, popatrzył na dzieci, podniósł wreszcie oczy cokolwiek wyżej i u wezgłowia zobaczył

stojącą zgarbioną staruszkę-matkę; przez chwilę twarz jego wyrażała radość, następnie wyciągnął w jej stronę dłoń; serce macierzeńskie przeczuło, odgadło syna, coś ją pchnęło bliżej, a chory z trudem chwycił jej rękę i podniósł do ust.

Łzy rzęsiste spłynęły po twarzy chorego, matka i żona łkały...

Od tej pory chory zapadł powtórnie w stan zupełnej nieświadomości; rzucał się i jęczał strasznie, a po kilku dniach z westchnieniem, które w sercach rodziny odbiło się echem bolesnem, wyzionął ducha, pozostawiając rodzinę w nędzy i bez opieki.

Dnia trzeciego gromadka ludu postępowała za trumną ubogą zbitą z czterech desek.

Żona wraz z dziećmi zawodziła żałośnie, matka okiem suchem spoglądała przed siebie.

Żona żałowała podpory w trudach życia, jakie ją czekały, matka, być może, zazdrościła synowi, że śpi spokojnie i nie czuje bólu, jak ją gniecie...

WESOŁY KĄCIK.

I na te rada.

A. — Doktór pozwolił ci pić tylko trzy szklanki piwa dziennie, a ty już szóstą pijesz.

B. — Alem był u drugiego doktora i ten mi też trzy pozwolił; a trzy a trzy to zawsze sześć.

Niezadowolony.

— Cóżeś dostał za tych sześć srebrnych łyżek?

— Pięć miesięcy!

— To mało! nie wypada nawet miesiąc za łyżkę...

OGŁOSZENIA:

PAWŁOWI KRAJEWSKIEMU rocznik 1900 skradziono tymczasowe zaświadczenie zaświadczenie zwolnienia do rezerwy wydane za L. 119/22 przez Baon sanitarny № 2 w Lublinie.

BEREKOWI WINOGRADOWI rocznik 1889 skradziono portfel z dokumentami i książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

ARBUZ HUNA rocznik 1900 zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Zamość w r. 1920.

JOSEK LEDERKREMER rocznik 1901 zgubił portfel z dokumentami i książkę wojskową zwolnienia wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu milionówki wygrał Nr. 4.977.984.

WALUTA:

1 dolar amerykański	47.700 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	220.000 „
1 frank francuski	3.100 „
1 korona czeska	1.420 „
1 marka niemiecka	1 Mk. 30 fen.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 2500
z przesyłką pocztową	„ 3000
Numer pojedynczy	„ 500

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 16000; $\frac{1}{2}$ strony Mk. 10000; $\frac{1}{4}$ strony Mk. 6000; $\frac{1}{8}$ strony Mk. 3500; $\frac{1}{16}$ strony Mk. 2500. — Drobne ogłoszenia 200 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 2000 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 100. od wyrazu — najmniej Mk. 1000.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.